Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 14 (2214) 16 lutego 1973 r. Cena 50 gr

Niebawem tylko u nas! KOPERNIK

Przygodowy komiks historyczny wg scenariusza Henryka Chmielewskiego (autora Tytusa) z rysunkami Mieczysława Kościelniaka znajdziesz już w następnym numerze. W piętnastu odcinkach tego komiksu poznasz życie wielkiego astronoma od strony całkowicie ci nieznanej. Będziesz miał okazję oglądać wielkiego uczonego i jego przyjaciół w sytuacjach... niebezpiecznych. A więc pamiętaj, początek obrazkowej historii z życia Kopernika już w następnym numerze!

W oczekiwaniu na komiks zainteresowani mają dziś okazję przeczytać na str. 4 i 5 recenzję z filmu pt. „Kopernik".

Rys. M. Kościelniak

Kawaler ORDERU ŚWIĘTEGO SKARBU

„*Człowiek, który pokochał Japonię*" — pod takim tytułem ukazał się ostatnio w prasie japońskiej artykuł poświęcony mieszkańcowi odległego kraju Poorando — Polski. Jest nim nestor naszego dziennikarstwa, 75-letni redaktor **Mieczysław Babiński** z Krakowa, jedyny w Polsce kawaler japońskiego Orderu Świętego Skarbu, którego oryginalna nazwa brzmi Dzuj-ho-sio. Moje spotkanie z posiadaczem rzadkiego odznaczenia rozpoczęło się obejrzeniem tego srebrnego, wysadzanego prawdziwymi rubinami cacka oraz dyplomu, na środku którego widnieje duża czerwona pieczęć przybita w pałacu cesarskim.

HACZYK ZOSTAŁ POŁKNIĘTY

Order dostałem w 1969 roku akurat w 50-lecie mojego zafascynowania japońszczyzną — mówi red. Babiński.

— Otóż w 1915 roku jako jeniec armii austriackiej (byłem wówczas zaledwie 17-letnim chłopakiem) znalazłem się na Dalekim Wschodzie. Tam po raz pierwszy spotkałem Japończyków, usłyszałem ich mowę. Tak mnie ten język zainteresował (w gimnazjum wiodłem prym w nauce greki i łaciny, zaś w obozie jenieckim

C. d. na str. 4 — 5

Cukierki prosto z drzewa

W miesiącach zimowych wielką popularnością cieszą się w Gruzji cukierki prosto z... drzewa. Otóż owoce subtropikalnego drzewa o nazwie hovienia mają smak rodzynek skropionych rumem, posiadają kształt rożka o grubości ołówka i zawierają aż 40 procent cukru. Suszone „cukierki" z drzewa są popularnym dodatkiem do ciast. Hovienia jest bardzo płodna; z niewielkiego drzewka można zebrać 30—40 kg świeżych owoców. (jk)

I TAK SIĘ TRUDNO ROZSTAĆ...

Oczywiście mamy na myśli bohaterów naszego opowiadania w odcinkach pt. „Cała nadzieja w tobie", pod którym postawiliśmy dziś słowo — koniec. Nie martwcie się jednak, już w następnym numerze wystąpią ci sami bohaterowie w nowym zdarzeniu, opowiedzianym przez tego samego autora — Jurija Sotnika. Będzie to sprawa równie poważna, a wystąpi w niej

DOWCIPNY DUDKIN

Opowiadania pod tym obiecującym tytułem szukajcie w następnym numerze.

JEŚLI KAŻDY SIĘ POSTARA, ZAPOMNIMY O POŻARACH!

Dziś ogłaszamy, a jutro rozpoczynamy wielką operację dla wszystkich dbających o bezpieczeństwo przeciwpożarowe —

„KONTRAP - 73"

Organizatorami operacji są: Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, red. „Świata Młodych", Telewizja Dziewcząt i Chłopców i red. „Przyjaciółki".

NAGRODY ufundowane przez Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych: ROWER oraz PIŁKI FUTBOLOWE i do SIATKÓWKI.

Przeczytajcie uważnie str. 7 i 8 tego numeru.

Foto J. Dąbrowski

Dziś rozpoczyna w Warszawie obrady V Zjazd Związku Młodzieży Socjalistycznej, organizacji ideowo-politycznej, zrzeszającej w swych szeregach ponad 1,5 miliona młodych ludzi. Robotników i studentów, uczniów i urzędników, nastolatki i ludzi dorosłych.

Mimo że na pozór tak różni mają jednak oni wszyscy coś wspólnego — swoją organizację, która dla każdego z nich jest polem do działania, do pracy, w której każdy znajduje coś interesującego dla siebie. Organizację, która prowadzi do wspólnego celu, budowy jeszcze lepszego jutra —

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ

„Świat Młodych" rozmawia

Z BOGDANEM WALIGÓRSKIM PRZEWODNICZĄCYM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMS

— Z jakim dorobkiem przychodzi Związek Młodzieży Socjalistycznej na swój V Zjazd?

— Bardzo trudno w kilku słowach opowiedzieć o sukcesach naszej organizacji w ciągu minionych 5 lat.

Zetemesowcy pragną wyróżniać się wśród swoich kolegów świadomością celów, dla których żyją i pracują. Taką świadomość daje wiedza społeczno-polityczna, ideologia marksizmu-leninizmu, która jest kluczem do zrozumienia zjawisk i wydarzeń współczesności. Rozwijaliśmy więc różne formy kształcenia społeczno-politycznego. Dużą popularność zyskała Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, turnieje wiedzy politycznej, wszechnice społeczno-polityczne, koła młodych racjonalistów. Będziemy te formy dalej doskonalić.

Jesteśmy organizacją o charakterze robotniczym, trzonem naszej organizacji są młodzi robotnicy. Młodzież pracująca decyduje w głównej mierze o rezultatach naszej pracy.

Ludzie młodzi stanowią znaczną część załóg robotniczych. Nasza praca ma więc poważny wpływ na wykonanie zadań gospodarczych zakładu, miasta, kraju. Traktując rzetelną pracę i wydajną produkcję jako patriotyczną powinność ZMS po VI Zjeździe Partii wystąpił z programem „Młodzież dla postępu".

Dziś podsumowujemy wyniki. Zwiększył się udział młodych ludzi we współzawodnictwie pracy. W organizowanym od 1967 r. Turnieju Młodych Mistrzów Techniki 91 800 nowatorów zgłosiło 95 997 projektów racjonalizatorskich i wynalazczych, 120 spośród nich uzyskało patenty PRL, a wszystkie te usprawnienia przyniosły krajowi dochód w wysokości 2 miliardów 600 milionów złotych. Turnieje Młodych Mistrzów Gospodarności przyczyniają się do walki z marnotrawstwem czasu i materiałów.

Chcemy pomóc państwu i sobie w przyspieszaniu tempa budowy nowych mieszkań. Dlatego na apel Partii podjęliśmy patronat nad budownictwem mieszkaniowym. Patronujemy również budowie kluczowych inwestycji w całym kraju m. in. Fabryki Samochodów Małolitrażowych, Huty „Katowice". Do przedsiębiorstw budujących te fabryki i do przyszłej załogi kierujemy młodych fachowców, inicjujemy podejmowanie czynów społecznych. Także w zakładach pracy podejmujemy patronaty nad szczególnie trudnymi i odpowiedzialnymi zadaniami produkcyjnymi. Zetemesowcy ze Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni patronują np. w budowie pierwszego 105-tysięcznika.

Na V Zjazd przychodzimy silni ideową zwartością młodzieży robotniczej, szkolnej i studenckiej, która codzienną swoją pracą i nauką udowadnia swoje oddanie budownictwu socjalizmu. Osiągnięć mamy więc sporo.

— A jakie nowe zadania czekają obecnie ZMS?

— Przyszłość wymagać będzie od nas więcej niż wymaga dzień dzisiejszy: więcej wiedzy i umiejętności, bardziej skutecznego działania, lepszego kształtowania stosunków międzyludzkich. Na V Zjeździe ZMS — w odpowiedzi na wezwanie VII Plenum Komitetu Centralnego naszej Partii — chcemy odpowiedzieć, jak zetemesowcy mogą przyczynić się do przyspieszenia budowy „Drugiej Polski". Zadania uchwalone przez Zjazd kierować będziemy do zetemesowskich kolektywów, ale również do poszczególnych członków. Ten program będzie nazywał się „Indeks Polska 2000". W tak zatytułowanych wkładkach do legitymacji będą wpisywane indywidualne zobowiązania każdego zetemesowca i potwierdzeni. ich wykonania. Chcemy bowiem, aby każda dziewczyna, każdy chłopak w czerwonym krawacie mógł oceniać swój osobisty wkład w przeobrażeniach społeczno-gospodarczych naszej socjalistycznej Ojczyzny.

Rozmawiał:
JERZY MAJKA

Zetemesowski patronat nad budownictwem

Jednym z głównych jego elementów jest działalność na rzecz podniesienia rangi zawodów budowlanych. Służy temu tzw. **„Turniej Złotej Kielni"** — konkurs między uczniami szkół budowlanych o mistrzostwo w przyszłym zawodzie. W roku 1972 brało w nim udział ponad 20 tysięcy osób.

Akcja o nazwie **„Sygnał"** służy poprawie gospodarności na placach budów. Istniejące przy zarządach zakładowych ZMS sztaby zbierają sygnały o przejawach marnotrawstwa materiałów budowlanych, złej organizacji pracy i natychmiast proponują środki zaradcze, które przyczyniłyby się do zaoszczędzenia bardzo wielu złotówek i czasu.

Odpracowanie 1/3 wkładu mieszkaniowego bezpośrednio na placu budowy pozwoliło wielu młodym ludziom wcześniej uzyskać klucze do własnego mieszkania. Klucze do tysiąc pięćsetnego mieszkania zetemesowskiego zostały przekazane 14 lutego w Koni..., a w budowie jest w tej chwili ponad 8 tysięcy mieszkań. Akcja ta trwa od 1 lipca 1971 roku.

„Opis" = „Krajobraz"

„OPIS" to kryptonim akcji zainicjowanej przez szkolne środowisko ZMS jako odpowiedź na uchwały VI Zjazdu PZPR. „Opis" znaczy: Ochrona Przyrody i Środowiska, a głównym zadaniem było opisywanie i rejestrowanie wszystkich przejawów dewastacji i skażania środowiska naturalnego człowieka. W miesiącach wiosennych ubiegłego roku wyruszyły patrole, w których wzięło udział ok. 120 tysięcy uczniów z ponad 2 000 szkół średnich. Poczynione przez nich obserwacje pozwoliły stworzyć tzw. raporty, które przedstawione odpowiednim władzom terenowym były po prostu konkretnym wnioskiem pod adresem owych „trucicieli".

Uczestnicy akcji „Opis" nie ograniczyli się tylko do rejestracji szkód, ale sami podjęli natychmiastowe działania zapobiegawcze, jak np. sadzenie drzew, krzewów, kwiatów.

Aktualnie akcja „Opis" zmieniła nazwę na „Krajobraz" rozszerzając swoje pole działania na wszystkie środowiska zetemesowskie. „Krajobraz" to po prostu generalne porządki mające na celu upiększenie naszego... krajobrazu.

Wędrujemy...

Już pięć razy odbywał się doroczny czerwcowy rajd „SZLAKAMI ZDOBYWCÓW WAŁU POMORSKIEGO". Tradycją rajdu jest, że każda uczestnicząca w nim grupa przygotowywuje jakiś upominek dla którejś ze szkół podstawowych leżących na szlaku ich wędrówki. Są to na ogół pomoce naukowe lub sprzęt sportowy zakupiony za własno... ręcznie zarobione w czasie zimy pieniądze. W czasie rajdu w roku 197? wartość tych upominków wyniosła ponad 115 tysięcy złotych, a na 600 tysięcy złotych oceniono wykonywane przez uczestników rajdu w czasie wędrówki prace społeczne.

Igrzyska Młodzieży Robotniczej

Organizowane są już od trzech lat i przebiegają w dwóch etapach. Pierwszy — spartakiady w kołach ZMS zakładów pracy, drugi — finały powiatowe i dzielnicowe.

W 1972 roku startowało w Igrzyskach ponad 40 tysięcy uczestników z 2 tysięcy zakładów pracy.

Z filmem na ty

To tytuł programu kulturalnego, który ma na celu upowszechnianie wiedzy o filmie. Najszerzej stosowaną formą działania są tzw. SPOTKANIA Z FILMEM organizowane wszędzie tam, gdzie jest jakiekolwiek kino. Węższy krąg młodzieży obejmuje działalność tzw. WSZECHNIC FILMOWYCH tworzonych w miastach powiatowych, a najwyższą formą wtajemniczenia filmowego jest uczestnictwo w MAŁEJ AKADEMII FILMOWEJ. Takie akademie działają we wszystkich województwach. Absolwenci MAF stanowić będą kadrę prowadzącą „spotkania" oraz „wszechnice".

Opracowała:
EWA KŁOSIEWICZ
Foto: L. Łożyński i CAF

POMNIK z Białowieskiej Puszczy

Tęga ówczesna zima nie szczędziła śniegu, przez który trzeba się było przekopywać idąc powoli, krok za krokiem. Pan Patoka, od dziesiątków lat strażnik żubrów na wolności, wychodził do puszczy około czwartej w nocy, aby zdążyć na moment kiedy zacznie świtać i żubry pojawią się między drzewami oczekując na przydział pachnącego siana.

Żeby wysłuchać opowieści o żubrach, wybrałam się pewnej nocy z panem Patoką do paśników. „Nadworny kuchmistrz" ich królewskich mości — królów puszczy, kochał swoich podopiecznych i w opowieściach przydawał im cech ludzkich, w ten sposób tłumacząc dziwne nieraz i niezrozumiałe zachowanie się zwierząt. Jednym z takich „dziwaków" przysparzających kłopotów dyrekcji rezerwatu, a tematów do snucia opowieści — strażnikom, był Pomnik, wówczas trzyletni już bez mała byk. O nim to właśnie będzie dzisiejsza opowieść...

Pomnik przyszedł na świat wraz z bliźniaczką Pocieszną w tak zwanej „pokazowej zagrodzie", to znaczy, że jego rodzice nie przebywali na wolności. Takie właśnie zagrody mogą oglądać — oczywiście od zewnątrz — wycieczki zwiedzające teren Białowieży.

Kiedy Pomnik z Pocieszną skończyli pierwszy rok życia otwarto przed nimi furtę wiodącą na wolność. Zwierzęta spokojnie minęły podwórze dzielące zagrody od solidnej bramy zbudowanej z grubych bierwion a zamykającej wysoki płot otaczający rezerwat i graniczący z domkiem strażników — dniem i nocą czuwających nad bezpieczeństwem żubrów. Pocieszna — idąca przodem, swobodnie przekroczyła bramę, a potem przyspieszyła nieco kroku, by zniknąć między pniami wysokich sosen. I tyle ją widziano.

Pomnik zaś — nie wiadomo dlaczego — zaparł się na szeroko rozstawionych nogach, zachrapał po swojemu a za moment odwrócił się i trzepnął łbem w belkę zagradzającą drogę do „domu"! Rozwalił przy sposobności kawałek płotu, wystraszył ludzi i wrócił do taty i mamy, którzy właśnie spożywali drugie śniadanie. Na razie pozwolono mu więc pozostawać w rodzinnych pieleszach.

Następnej jesieni znów otwarto furtę. Pomnik nadal udawał, iż nie dostrzega drogi do wolności. Postanowiono więc zwabić zwierzę na podwórze, a gdy wreszcie po wielu próbach sztuka się udała, wypchnięto go za bramę siłą, strasząc zapalonymi pochodniami.

Kiedy strażnicy zaparli ciężkie wrota zobaczyli, że Pomnik stoi za nimi bez ruchu czekając... na otwarcie!

I zaczęły się kłopoty.

Przez kilka dni i nocy żubr krążył wokół płotu. Wygłodniały mruczał i chrapał, ale nawet nie usiłował schylić głowy, by sięgnąć po dość bujną w tym miejscu trawę.

Dostarczał również innego rodzaju emocji. W sezonie wycieczkowym strażnicy dostrzegli jednego razu w pobliżu bramy pusty autokar. Jego pasażerowie stali w milczeniu zbici w gromadę, najwyraźniej czymś niezmiernie zaciekawieni. Ów punkt zainteresowania stanowił oczywiście Pomnik. Jeden z wycieczkowiczów, prawdopodobnie biolog, tłumaczył pozostałym pochodzenie żubrów. Co odważniejsi usiłowali dotykać zwierzęcia! A Pomnik gdyby mu się zachciało jednym machnięciem łba mógłby rozpędzić całą tę lekkomyślną gromadę na cztery wiatry!

Pewnego dnia wichura rzuciła na płot potężne drzewo. Żubr wykorzystał wyrwę w ogrodzeniu, wszedł do pustej zagrody — z której przez żerdzie widział rodziców — i siedział tam około 6 tygodni. Dookoła niego kręcili się robotnicy naprawiający uszkodzenie spowodowane przez burzę, ale on nikogo nie zaczepiał, tkwił niemal nieruchomo jak posąg, wpatrzony w sylwetki swoich rodzicieli.

Zagroda przeznaczona była na inny cel. Pomnik ponownie więc został wywabiony za wrota z bierwion. Tym razem znikł w lesie. Wszyscy odetchnęli, bowiem ludzie nie mogli zrozumieć zwierzęcia, które wolało zamkniętą przestrzeń od swobody czekającej go w puszczy...

Minął jakiś czas. Pewnej nocy dyżurujący strażnik, który podkładał właśnie drzewa do pieca, jako że noc była zimna — niespodziewanie usłyszał głuche łomotanie do wrót. Wyjrzał przez okienko, zapytał kto zacz dobija się tak późną nocą i spokoju nie daje, ale w ciemności nic dostrzec nie mógł a i odpowiedzi żadnej nie dosłyszał. Za to gdy ów łomot powtórzył się, chwycił latarkę i pospieszył, by bramę otworzyć. Jakież było jego zdumienie, kiedy ujrzał za nią... dwa rosłe żubry a w jednym z nich rozpoznał Pomnika!

Pan Patoka twierdził potem, że żubr snać wykoncypował sobie, że nie chcą go w pojedynkę przyjąć, bo przecież wraz z Pocieszną zagrodę opuścił.

Więc przyprowadził „kolegę" z puszczy...

WIESŁAWA MROCZEK
Rys. M. Kościelniak

LALKI MOSKIEWSKICH UCZENNIC

Jest w Moskwie pewna szkoła, w której uczy niemłoda, ale pełna energii nauczycielka Eleonora Władisławowna Żeleźnia. Prowadzi ona tzw. kółko twórczości estetycznej. Dziewczynki, które do niego należą, ubierają lalki w uszyte przez siebie stroje ludowe z różnych stron ZSRR oraz innych państw.

Lalki moskiewskich uczennic zwiedziły już wiele krajów, prezentowano je na specjalnych wystawach w Norwegii, Szwajcarii, NRD, Japonii, a także w Polsce.

Eleonorę Władisławownę spotkałam w Warszawie na obozie UNESCO; przyjechała tu z czterema dziewczynkami. W ramach zajęć kółek zainteresowań dziewczynki z Polski także próbowały swoich sił w tej dziedzinie. Największy kłopot miałyśmy początkowo z długimi spódnicami, które trzeba było w jakiś specjalny sposób kroić, a koleżankom z Moskwy dużo trudności sprawiało modelowanie fragmentów polskich kostiumów. Wreszcie ku naszej dumie odbyła się wystawa.

Pani Eleonora odkryła przed nami wiele tajników swojej pracy. Uważa, że wszystkim lalkom należy najpierw uszyć... śliczną bieliznę. Bywa bowiem, że zwiedzający wystawę zaczynają oglądanie lalek od sprawdzenia czy i jaką mają bieliznę! Bez niej lalka jest mniej efektowna.

Może ten pomysł moskiewskich uczennic chwyci w niektórych drużynach harcerskich? Z doświadczenia wiem, że chociaż jest to praca bardzo czasochłonna, wymagająca cierpliwości i pomysłowości, ale daje za to ogromną satysfakcję. Lalek nie ma się co wstydzić! Nawet ci, co kpią początkowo, potem pierwsi stoją zachwyceni przed wystrojoną lalką i wzdychają zazdrośnie. Lale są bowiem śliczne (rj).

Małgorzata Pietyra
Beskid Śląski

„GAWĘDA" zaprasza na swoje dwudzieste urodziny

Za 10 dni harcerski teatr „Gawęda" obchodzi 20-lecie swojej działalności. Wszystkich byłych uczestników, którzy chcą spotkać się z zespołem na jubileuszowym widowisku — „Gawęda" prosi o skontaktowanie się telefoniczne lub listowne. Adres teatru: PKiN — Pałac Młodzieży, tel.: 20-02-11 wewn. 2662.

„KOPERNIK" NA EKRANIE

Film pt. „KOPERNIK" został wyreżyserowany przez Ewę i Czesława Petelskich wg scenariusza Jerzego Broszkiewicza i Zdzisława Skowrońskiego. Zdjęcia robił Stefan Matyjaszkiewicz, muzykę skomponował Jerzy Maksymiuk. Uroczysta premiera odbyła się 13 lutego w Toruniu — mieście urodzenia Kopernika. Dokładnie w 500-letnią rocznicę urodzin wielkiego astronoma — 19 lutego — film znajdzie się w Olsztynie.

Światowa premiera planowana jest na dzień 1 marca w Paryżu.

Wśród GWIA

O Mikołaju Koperniku wiemy dużo, a równocześnie nic prawie... Genialny umysł, nazywany największym z wielkich, astronom, matematyk, lekarz... To wiemy.

Jaki był, gdy nie spoglądał w konstelacje, lecz odrzuciwszy cyrkle i gęsie pióro śmiał się lub patrzył na kwiaty? Czasy, w których żył — okres wczesnego renesansu — to epoka kontrastów między nową i śmiałą myślą, a religijnym dogmatyzmem. Na takim tle stworzyli go autorzy scenariusza i realizatorzy filmu.

Z osobistą satysfakcją stwierdzam, że filmowe wyobrażenie Kopernika odpowiada mi. Tak właśnie widzę Mikołaja — studenta, doktora nauk, astronoma i kanonika z fromborskiej wieży. Sprawiła to przede wszystkim osoba trafnie wybranego do tej roli aktora. Kreujący ją Andrzej Kopiczyński musiał czuć ciężar ogromnej tremy przedtem i wielką satysfakcję teraz, gdy film jest już gotowy. Jego Kopernik jest człowiekiem zamkniętym w sobie, powściągliwym i skupionym, podporządkowanym naczelnej idei swojego życia. Dociekaniem i udowadnianiem prawdy, która krystalizuje się w jego umyśle przez lat prawie 40. Jest człowiekiem odważnym i samodzielnym w myśleniu, opętanym przez demona matematyki i astronomii. Broni swych praw do gwiazd i spokoju nawet wobec protektora i wuja, brata matki, biskupa Warmii — Łukasza Watzenrode (czyt Wacenrode), który ma inne plany co do jego osoby.

Jakże świetnie zagrał tę rolę Czesław Wołłejko! Gwałtowny i wybuchowy, pokrywający szorstkością swoje głębokie przywiązanie do braci Koperników: Mikołaja i starszego Andrzeja (w filmie Andrzej Antkowiak), tyleż urodziwego, co lekkomyślnego młodzieńca. Wołłejko jest starzejącym się, apodyktycznym biskupem, który uprawia swoją niezależną politykę. Nie chce wojny z Zakonem Krzyżackim, ale nie może mieć pokoju. Wielbiciele scen batalistycznych znajdą więc coś dla siebie...

Poznajemy także profesorów Krakowskiej Akademii, na której studiował Kopernik. Przede wszystkim Wojciecha z Brudzewa (żył w latach 1446 — 1495) matematyka i astronoma. Był on zapewne nauczycielem młodego Kopernika. Zapewne... Z tymi zastrzeżeniami trzeba się godzić, oglądając film historyczny. Bowiem oprócz niezbitych faktów, takich jak śmierć Kazimierza Jagiellończyka (przypadająca w tym samym 1492 roku co i odkrycie Ameryki przez Kolumba) — wiele spraw można pokazać tylko dzięki stworzeniu fikcji literackiej i filmowej. Nawet działający w tamtych latach historyk, Jan Długosz, nie zapisał przecież wszystkiego...

Są to czasy Jagiellonów, kiedy Polskę zaliczano do mocarstw

Było to 31 lat temu

PSEUDONIM: KOPERNICKI

W **Muzeum Historycznym** Warszawy, na Rynku Starego Miasta, w jednej z sal poświęconych walce Szarych Szeregów z hitlerowskim okupantem znajduje się wielka mosiężna płyta z napisem: DEM GROSSEN ASTRONOMEN NIKOLAUS KOPERNIKUS.

Z tą płytą nierozerwalnie zostało związane nazwisko podharcmistrza Aleksego Dawidowskiego, jednego z bohaterskich harcerzy, członków warszawskich Szarych Szeregów.

Otóż na początku okupacji hitlerowcy wychodząc z założenia, że słynny astronom wcale nie był Polakiem, lecz Niemcem zasłonili tę część podstawy pomnika Kopernika (stojącego przed Pałacem Staszica), na której widniał wyryty napis: „Mikołajowi Kopernikowi — Rodacy" wielką mosiężną płytą, z odpowiednio zmienionym napisem w języku niemieckim.

Ogromne było oburzenie warszawiaków na to bezprawne przywłaszczenie sobie przez Niemców naszego wielkiego astronoma. Nie mógł też ścierpieć tego Alek.

Był luty 1942 roku. Zbliżał się właśnie dzień urodzin Kopernika. Fakt ten Alek postanowił uczcić przez usunięcie niemieckiej płyty i w ten sposób przywrócić wielkiemu astronomowi jego polskie pochodzenie Zgodnie z ustalonym przez siebie planem udał się wczesnym rankiem pod pomnik. Było jeszcze ciemno, ruch na ulicach minimalny, tylko przed gmachem Komendy Głównej policji przechadzał się wartownik. Właśnie wszedł do gmachu ogrzać się, bo mróz był siarczysty. Na to tylko czekał Alek. Wszedł śmiało na stopień cokołu i zaczął mocować się ze śrubami. O dziwo, wielkie mutry nie stawiały większego oporu. Gdyby co, to miał udawać pijanego.

Właśnie uporał się z ostatnią, czwartą śrubą i płyta z hukiem osunęła się na marmurowy stopień. Alek nieco przestraszony hałasem, który mógł zwrócić uwagę niepożądanych przechodniów, wziął nogi za pas i pomknął w ulicę Kopernika. Okazało się jednak, że nikt nie zauważył jego poczynań. Wrócił zatem Alek pod pomnik i nie zwracając już uwagi na wzmagający się ruch przechodniów i pojazdów, zaciągnął ciężką płytę na ulicę Obożną, gdzie ukrył ją w śniegu.

W kilka dni później Alek wraz z kilkoma kolegami zajechał sankami pod śnieżną zaspę, odkopał tablicę. Chłopcy władowali ją do wielkiego worka i powieźli do kryjówki, w której przetrwała do końca wojny.

Akcja z tablicą, którą dziś możemy oglądać w muzeum odbiła się szerokim echem w Warszawie i całym kraju. Jej bohater, Aleksy Dawidowski, otrzymał za jej przeprowadzenie honorowy pseudonim: Kopernicki. (jk).

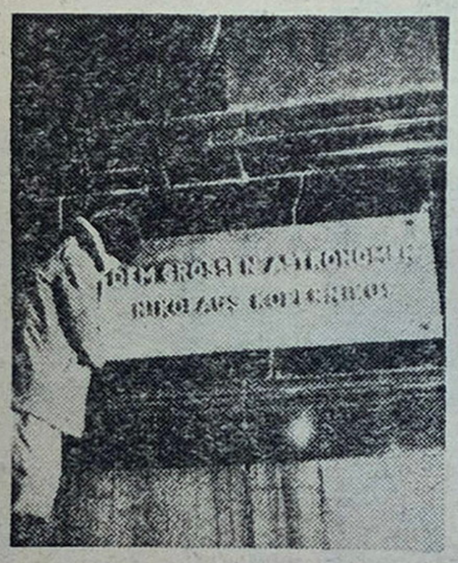

Oto umowna rekonstrukcja zdejmowania tablicy niemieckiej z cokołu pomnika przez Alka Dawidowskiego (kadr z filmu telewizyjnego, który nadany zostanie 18 lutego w II programie TV).

C. d. ze str. 1

nauczyłem się mówić po włosku, węgiersku i francusku), iż postanowiłem go sobie przyswoić nie mając słownika i podręcznika gramatyki. Pamiętam, że pierwszymi poznanymi zwrotami japońskimi były pytania: *„Korela nan deska?"* (co to jest?) i *„korela nan to mosimaska?"* (jak się to nazywa?). Ale nie tylko ja musiałem ciągle pytać. Japończycy też chodzili z notesami i ołówkami i ucząc się mowy rosyjskiej powtarzali wciąż: *„czto eto takoje?"*.

W 1921 roku statkiem Ligi Narodów wróciłem do Polski. Zacząłem studiować prawo i lingwistykę porównawczą. Jednak nie zerwałem kontaktu z japońskimi przyjaciółmi. Poznawałem więc nadal ich język, kulturę, folklor... Chyba te zainteresowania zadecydowały o tym, że zostałem dziennikarzem. Mój pierwszy artykuł (z 1924 roku) poświęciłem właśnie Japonii. Do dziś opublikowałem ich kilkaset w kilkudziesięciu gazetach i czasopismach, wygłosiłem sporo pogadanek w radiu i odczytów w różnych stowarzyszeniach...

RZEKI PŁYNĄ DO MORZA

Duży i gruby album, który rozkłada teraz na stole mój rozmówca, zapełniony jest wizytówkami, fotografiami i dedykacjami Japończyków, którzy gościli w Polsce. Są tu autografy uczestników marszu pokoju Hiroszima — Oświęcim, profesorów uniwersytetów, dyplomatów, artystów, sportowców i studentów.

— Zacząłem gromadzić tę kolekcję już w roku 1923. Japończycy odwiedzają mnie bardzo często, jestem zdaje się dla nich nie lada osobliwością. Otrzymuję też sporo listów, których nie pozostawiam bez odpowiedzi. Założyłem nawet specjalną kartotekę, abym się w tym wszystkim nie pogubił...

Biorę do ręki jedną spośród kartek papieru listowego. Polinio-

Kawaler ŚWIĘTEGO

wana jest pionowo, ponieważ japońskie hieroglify „ustawia się" w rzędy przypominające słupki. Każdy taki słupek czyta się z góry na dół, ale — uwaga! — zaczynać trzeba od prawego krańca stronicy, czyli akurat odwrotnie niż my to mamy w zwyczaju.

— Na te chińskiego pochodzenia hieroglify patrzę jak na pismo człowieka z dawnych epok kultury — tłumaczy pan Mieczysław Babiński. — Zdradza ono jego sposób myślenia. Jak pani sądzi, co może oznaczać połączenie znaku *„każdy"* ze znakiem *„woda"*?

Ambasador Japonii Shigeru Nakamura, przed dekoracją redaktora M. Babińskiego Orderem Świętego Skarbu, wręcza dokumenty (pisane w języku japońskim i angielskim) nadania odznaczenia. Ceremonia odbyła się w pałacu ambasadora w Warszawie. — Drogą do przyjaźni między narodami — powiedział po dekoracji ambasador japoński — jest wzajemne poznanie i zrozumienie.

Foto: E. Uchymiak

WZD i wśród LUDZI

najsilniejszych w Europie. Warto uświadomić sobie fakt, że nasz wielki astronom żył za czasów aż czterech królów! Kazimierza Jagiellończyka i trzech jego synów: Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I Starego. (Na ekranie z nimi się nie spotykamy.) Także uczelnia krakowska miała już wtedy swoją rangę w Europie, a mimo to dla niektórych, żyjących pod ciepłym niebem Italii, Kopernik był przede wszystkim przybyszem z dalekiej Północy. Tak widzieli oni ówczesną Polskę, z której my nawet dziś możemy czuć dumę. Zwłaszcza ze względu na dużą tolerancję religijną. Bowiem na zachodzie Europy, a nie u nas palono heretyków.

W ogromnie barwnej scenie, gdy akcja filmu przenosi się do Ferrary, świeżo doktoryzowany Mikołaj, były student Bolonii i Padwy, spotyka się właśnie jako Polak z pewną niechęcią. Zostaje oto przedstawiony świetnemu towarzystwu, zgromadzonemu w letnim salonie Ferrary, na tarasach ogrodu Pallazo del Paradiso (Rajskie Ogrody) i napotyka na pytanie — zaczepkę, rzucone ustami pięknej damy:

— Słyszałam — mówi ona — że nad morzami Północy, skąd przybywasz, żyją ludzie z trzecim okiem pośrodku czoła...

— Żałuję — odpowiada z powagą Mikołaj — że sprawiam ci, pani, zawód. Urodziłem się kaleką i mam tylko dwoje oczu.

— Moi rodzice bardzo nad tym boleli — dodaje.

Młody doktor, tak surowy z wyglądu, okazuje się być dowcipnym. Intryguje całe towarzystwo! Podobno głosi on jakieś wywrotowe idee? Chcą się więc jego kosztem zabawić. Dwudziestoparoletni kardynał Hipolit d'Este (gra go Henryk Boukołowski) proponuje żartobliwą z pozoru a w gruncie rzeczy pełną pogróżek zabawę w zwiedzanie nieba, czyśćca i piekła. Wobec nagabywań świty młodego kardynała, przedstawiciela instytucji kościoła, Kopernik jest rozważny w słowach, lecz nie ucieka się do wykrętów. Ma odwagę wyrażać swój pogląd na Ziemię i Słońce, podważać prawdę głoszoną przez Kościół... Zostaje więc na próbę, dla żartu, zamknięty w lochu, gdzie jest jeszcze wolne miejsce dla takich jak on, niezależnych myślą.

— I co teraz? — pyta astronoma kardynał Filip — co powiesz z tego miejsca?

— Mówię — odpowiada astronom — rzeczą ludzką jest dochodzić prawdy.

Zapewne nikt z was nie lubi, aby streszczać mu film, na który ma nadzieję pójść do kina. Ja także tego nie cierpię. Tym bardziej, że „Kopernik" wart jest obejrzenia. Powiem jeszcze tylko, że z biografii astronoma wiadomo, iż łączył go związek z córką złotnika, Anną Shilling (gra ją Barbara Wrzesińska). A więc jest w filmie także i odrobina romansu!

Dodam także, iż film jest barwny i zawiera sceny, które długo się pamięta! Żałobny pochód mnichów i ceremonia pogrzebowa w kościele katedralnym, łoskot walącego się z konia zakutego w zbroję rycerza, który symbolizuje martwego króla — robią potężne wrażenie!

Pewne opory budzi wielorakość wątków; widz gubi się w czasie; Kopernik to starzeje się, to znów jest młody, ale jest to właściwie jedyny mój zarzut.

Życzę wam, aby „Kopernik" jak najszybciej znalazł się w zasięgu waszych kinowych możliwości.

ANNA GRZYBOWIECKA

ORDERU SKARBU

— Chyba... *„morze"* — odpowiadam.

— No tak, bo gdzie każda rzeka wpada? Do morza właśnie. Na tej samej zasadzie *„skóra"* i *„woda"* to *„fala"*, *„drzewo"* plus *„człowiek"* równa się *„odpoczywać"*, *„ucho"* wpisane między *„wrota"* znaczy *„podsłuchiwać"*, a dwie stojące obok siebie *„kobiety"* dają w rezultacie *„kłótnię"*. Hieroglifów jest 6—7 tysięcy, zaś ich połączeń aż... około 550 tysięcy! W dodatku wciąż powstają jeszcze nowe znaki, z czego wynika, że nauka pisania i czytania nigdy się właściwie dla Japończyka nie kończy.

— I dla pana także?

— Oczywiście. Zwłaszcza, że od kilku lat prócz literatury pięknej tłumaczę na zamówienie Uniwersytetu Jagiellońskiego japońskie prace naukowe z dziedziny chemii. Jest w tych tekstach dużo terminów fachowych i nazw obcego pochodzenia zapisywanych przy pomocy specjalnego japońskiego alfabetu, który musiałem opanować oprócz hieroglifów. Robota to ogromna, nie chcą się jej podjąć nawet studiujący w Polsce Japończycy. Zwłaszcza, że dotychczas nie wydano słownika polsko-japońskiego...

MIECZ, ZWIERCIADŁO I KLEJNOT

Na tym etapie rozmowy zadawanie mojemu starszemu koledze po fachu pytania, za co właściwie dostał japońskie odznaczenie, wydaje mi się zbyteczne...

— Order był nadany z okazji przypadającej w 1968 roku 100 rocznicy rozpoczęcia się w Japonii ery Mejdzi, ery, podczas której Japonia porzuciła feudalizm, zerwała z wielowiekową izolacją i nawiązała stosunki z zagranicą, co dało podstawę do zbudowania nowoczesnego państwa.

W tym dziele pomagało wielu cudzoziemców, postanowiono więc odznaczyć tych, którzy szczególnie przyczynili się do rozwoju japońskiej kultury i przemysłu oraz krzewili przyjaźń między Japonią i innymi narodami. A drogą do przyjaźni między narodami jest przecież wzajemne poznanie i zrozumienie. Odznaczonych było na całym świecie 189 z 27 krajów. Wśród nich 53 kobiety...

— Pyta pani o nazwę orderu? Łączy się z nią stara japońska legenda Około 800 lat przed naszą erą Bogini Słońca Amaterasu przekazując wnukowi Minigi No Mikoto swoją niebiańską władzę także na Ziemi, wręczyła mu miecz, zwierciadło i klejnot. Te trzy boskie przedmioty spoczęły w skarbcu pierwszego historycznego władcy Japonii — cesarza Dzimmu, który pochodził w czwartym pokoleniu od wspomnianego Minigi No Mikoto, a na tron wstąpił w 660 roku przed naszą erą. Miecz, zwierciadło i klejnot — jako relikwie — przekazywane są od stuleci każdemu cesarzowi przy koronacji. Przechowuje się je w mieście Ise. To jest właśnie ten tajemniczy święty skarb.

*

— Czy chciałby Pan zobaczyć Japonię? — zadałam przy pożegnaniu z polskim kawalerem Orderu Świętego Skarbu pytanie, które was być może zaskoczy.

— Bardzo! Bo nie byłem tam jeszcze, chociaż zdarza mi się poprawiać książki tych Polaków, którzy Japonię widzieli, napisali o niej, ale nie poznali dobrze kultury i języka ludzi wyspiarskiego kraju — Nihon...

— Zatem życzę Panu, aby ten zasłużony wyjazd doszedł do skutku jak najprędzej, a jednocześnie proszę o napisanie hieroglifami kilku słów dla naszych w ogóle nie znających japońszczyzny czytelników.

— Z przyjemnością — odpowiedział kłaniając się nisko, po japońsku, pan redaktor Mieczysław Babiński.

TERESA DROGA-KUPCZYŃSKA

Obok zafascynowania Japonią, redaktor Mieczysław Babiński ma drugą życiową pasję — taternictwo. To zdjęcie zostało zrobione w zeszłym roku. Obecny — honorowy już członek Klubu Wysokogórskiego — miał wówczas 74 lata.

CIEKAWE!

● **Najstarszym spośród japońskich orderów jest ORDER WSCHODZĄCEGO SŁOŃCA ustanowiony w 1875 roku dla mężczyzn wybitnie zasłużonych dla państwa.**

● **W 1877 r. — ustanowiono ORDER CHRYZANTEMY, też tylko dla mężczyzn, a w roku 1888 pierwszy order kobiecy zwany ORDEREM DROGOCENNEJ KORONY.**

● **ORDER ŚWIĘTEGO SKARBU ustanowiony został również w 1888 roku, a od 1919 roku przyznawany jest także kobietom.**

● **Od 1937 roku istnieje ORDER KULTURY dla zasłużonych na tym polu.**

W Japonii przyznaje się też medale honorowe za rozmaite zasługi. Rodzaje zasług rozróżnia się przy pomocy kolorów wstążek. Medal ze wstążką CZERWONĄ przyznawany jest tym, którzy narażali życie ratując innych; z ZIELONĄ — za zasługi wobec rodziców; z ŻÓŁTĄ — dla tych, którzy są przykładem w wypełnianiu obowiązków; z NIEBIESKĄ — za prace społeczne.

Pozdrowienia po japońsku

Załączam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Czytelników gazety „Świat Młodych".

Babiński
Kraków

W 48 roku ery Sioła (panowania obecnego cesarza Hirohito), drugiego miesiąca, pierwszego dnia, czyli: 1 lutego 1973 r.

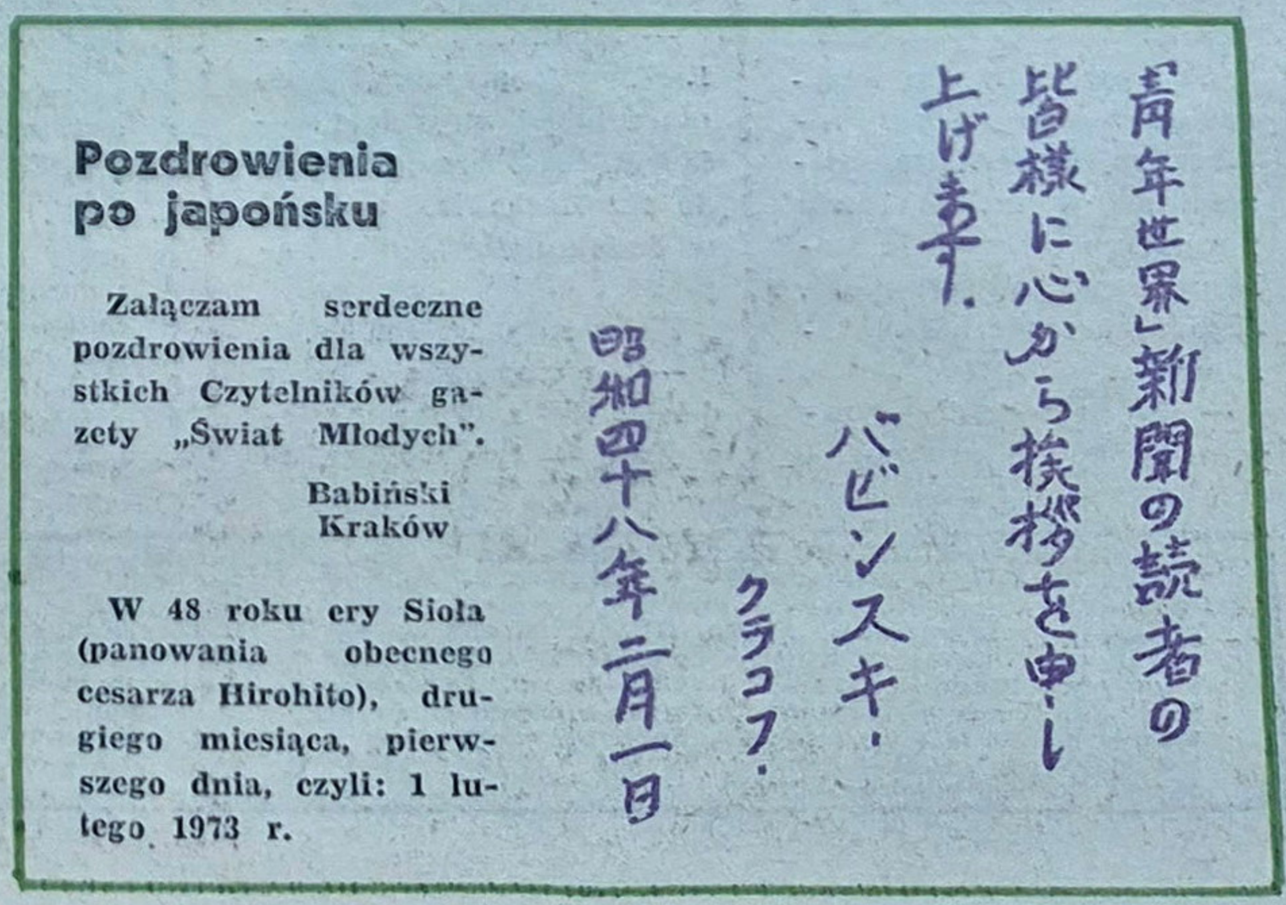

w tobie cała nadzieja 8.

Jurij Sotnik **tłum. Danuta Wawiłow**

Zacząłem wyłazić z wanny i woda plusnęła o jej brzegi.

— Kto tam? — zagrzmiał bas, tym razem bardzo głośno. Ktoś znów szarpnął za klamkę teraz już z dużą siłą. Zrozumiałem, że muszę się odezwać.

— Jedną chwileczkę... Ja zaraz.

Za drzwiami zapanowała taka cisza, jakby w ogóle nikogo tam nie było. Potem kobiecy głos odezwał się bardzo cicho:

— Iraklij! Co to ma znaczyć?

— Diabli wiedzą! — równie cicho odparł Iraklij i znowu podniósł głos: — Kto tam?

Otworzyłem drzwi. Na progu, z rękami w kieszeniach spodni, stał mężczyzna lat około sześćdziesięciu w czarnym garniturze z wyłożonym białym kołnierzykiem. Cały był jakiś kwadratowy: niewysoki, ale bardzo barczysty. Jego głowa także zrobiła na mnie wrażenie kwadratowej — szeroki, zdecydowany podbródek i siwe włosy, ostrzyżone na jeża...

Za plecami profesora (oczywiście domyśliłem się, że był to profesor) stała miła starsza pani. Pani cofnęła się do tyłu, splotła ręce na piersi i powiedziała cicho:

— Mój Boże!

— T-tak! — mruknął profesor. Poczekał, aż zapnę ostatni guzik i zapytał: — Jak się znalazłeś w naszym mieszkaniu?

Milczałem.

— No cóż! Chodźmy do pokoju — powiedział profesor.

Skierowaliśmy się wszyscy do dużego pokoju. Profesor zapalił światło, rozsiadł się w niskim fotelu i zapalił papierosa. Ja stałem naprzeciwko niego. Jego żona także nie chciała usiąść.

— Co tu robisz? — zapytał spokojnie profesor.

— Mieszkam — odparłem.

— Dlaczego właśnie tutaj?

— Tak sobie...

— Boże, Iraklij! — zawołała żona profesora. — Przecież to ten spod dwudziestego drugiego. Pamiętasz, ten, co przyprowadził sobie do domu kozła!

— A-a! — powiedział profesor i zaciągnął się papierosem, nie spuszczając ze mnie oczu. — Więc kto cię tu ulokował? Zinaida? A może Wasilij?

— Nikt mnie nie lokował... Ja sam.

— Co „sam"?

— Sam się ulokowałem... — wydusiłem z trudem.

— Mhm. A więc sam. A w jaki sposób dostałeś się do mieszkania? Kto ci otworzył drzwi?

Chciałem powiedzieć, że zobaczyłem przypadkiem otwarte drzwi i wszedłem, ale pomyślałem, że Zinka i Waśka mogą za to też oberwać.

— Ja... ja sam otworzyłem drzwi.

— Sam? Mhm. Wytrychem? Czy dopasowałeś klucze?

— Dopasowałem... — powiedziałem ledwie dosłyszalnie.

— Mój Boże! — wyszeptała znowu żona profesora, ale on sam pozostał spokojny.

— Mhm. Więc dopasowałeś od razu dwa klucze? A gdzie one są?

Rozejrzałem się dookoła.

— Gdzieś tutaj... Zdaje się... Zdaje się, że je zgubiłem...

— Mhm. Zgubiłeś. — Profesor przysunął do mnie bliżej swój fotel. — Słuchaj! Co cię zmusiło do zamieszkania u nas i w dodatku do brania kąpieli?

Teraz rozpłakałem się.

— Starcze, nie męcz dziecka! — zawołała profesorowa. — Nie widzisz, że cały się trzęsie? Trzeba mu dać waleriany!

I wyszła z pokoju. Profesor zabębnił palcami po poręczy fotela.

— Tak, tak, stary włamywaczu! No, a w domu ktoś na ciebie czeka?

— Czeka... — odparłem.

Profesorowa przyniosła mi kieliszek z kroplami walerianowymi, kazała pozbierać rozsypane na korytarzu suchary i wszyscy troje poszliśmy do mnie do domu. Natychmiast dałem nura do swego pokoju i nie słyszałem nawet, o czym rozmawiali dorośli.

Ciocia Sonia mówiła cicho, ale z dużym przejęciem, zaś profesor i jego żona co chwila wybuchali śmiechem.

Ani w nocy (wróciłem o jedenastej), ani następnego rana ciocia Sonia nie rozmawiała ze mną. Ale pod koniec śniadania zdecydowała się jednak odezwać.

— Aleksy! Niech będzie, nic nie powiem ojcu i matce o twoich sprawkach, ale w takim razie ty także nic nie mów, bo wyjdzie na to, że cię kryję.

Skinąłem głową. Zrozumiałem, że ciocia Sonia nie ma ochoty, żeby rodzice dowiedzieli się o jej „sukcesach pedagogicznych".

Deszcz ustał na chwilę. Wyjrzałem przez okno i zobaczyłem, że koło mokrej ławki stoją Agłaja, Dudkin i rodzeństwo Brykinów. Mówili o czyms z przejęciem, wskazując to na okna profesora, to na moje. Postanowiłem wyjść i wyjaśnić im, że nikogo nie zdradziłem.

Kiedy zjawiłem się na podwórku, wszyscy zwrócili się w moją stronę i zaczęli na mnie patrzyć.

Nie poczuwałem się do żadnej winy, mimo to jednak zbliżałem się do nich z ociąganiem. Dudkin i Brykinowie jakoś bardzo ponuro na mnie spoglądali. Ale wtem wszyscy odwrócili się i zaczęli patrzyć w inną stronę. Spojrzałem i ja.

Ze swojej klatki wyszedł profesor. Miał na sobie płaszcz deszczowy i beret, w ręku trzymał torbę do zakupów. Miał już nas minąć, gdy wtem zauważył ich, potem mnie i skierował się ku nam.

— Zinaida! Wasilij! — powiedział surowo. — Za to, że uczciwie podlewaliście kwiaty, należy wam się po tabliczce czekolady. Jeśli poczekacie pół godzinki, to je dostaniecie.

Mrugnął do mnie i ruszył do bramy.

I na tym koniec!

Ciocia Sonia przestała mnie wychowywać, ale też straciła dla mnie całe zainteresowanie. Naprędce przygotowawszy obiad znikała do wieczora, a ze dwa razy nawet nie przyszła na noc, oznajmiwszy mi przez telefon, że źle się czuje. W takie wieczory Agłaja, Brykinowie, Dudkin i Jura zbierali się u mnie i razem piliśmy herbatę.

Deszcz lał teraz bez przerwy i mama z tatą wrócili ze swojej wyprawy na cztery dni przed terminem.

Tym razem mieszkanie było w idealnym porządku.

KONIEC

rys. B. Rutkowska

Uwaga:

Opowiadanie to ukaże się jeszcze w tym roku w zbiorze opowiadań radzieckich o młodzieży szkolnej pt.: „Cudowne okulary" w Wydawnictwie „Iskry".

Toto z afrykańskiej dżungli

W czasie podróży po Afryce Zachodniej małżeństwo Hoyt uratowało niemowlę płci żeńskiej — gorylątko ważące 4 kg, które nazwano Toto. Spędziło ono dzieciństwo w pięknej willi w Hawanie i ogromnie lubiło wyciągać lód z lodówki. Toto w wieku lat trzech miała siłę dwóch mężczyzn i pomysły tuzina psotnych chłopców. Uwielbiała swoich opiekunów, a szczególnie starą matkę pani Hoyt, która codziennie przynosiła zwierzęciu drugie śniadanie. Toto delikatnie całowała rękę starej pani i słuchała cykania jej zegarka.

Gdy gorylica skończyła osiem lat, była już tak silna, że zabawa z nią stała się dla opiekunki tragiczna. Toto pchnęła tak mocno swoją panią, że ta złamała sobie ręce. Postanowiono wówczas oddać ją do cyrku. Toto jest dziś jednym z dwóch najstarszych goryli żyjących poza Afryką. (jk)

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. RED. Nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch". Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch". W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 1,30, kwartalna zł 13,00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch". W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumerate ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch". Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch" Warszawa, ul Towarowa 28. Adres redakcji: Mokotowska 24 00—561 Warszawa. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 531. R-94

NRD

Najpiękniejsze książki dla dzieci z Wydawnictwa Kinderbuchverlag

Rówieśnicy twoi z NRD znają i polskie książki

Dzieci najchętniej czytają przygody

Najpiękniejsze książki dla dzieci i młodzieży niemieckiego Wydawnictwa Kinderbuchverlag oglądać można w Warszawie na wystawie w Klubie Księgarza Rynek Starego Miasta 22/24. Wydawnictwo to podobnie jak u nas Nasza Księgarnia, specjalizuje się w wydawaniu książek dla dzieci i młodzieży. Oba te wydawnictwa współpracują ze sobą od dawna. Niemieckie książki dla dzieci tłumaczone są u nas, a tytuły naszych książek, jak np.

„Alarm na polach ryzowych" — Moniki Warneńskiej, „Tabliczka marzenia" — Haliny Snopkiewicz, „Ślady rysich pazurów" — Wandy Żołkiewskiej, „Ci z dziesiątego tysiąca" — Jerzego Broszkiewicza „Ucho od śledzia" — Hanny Ożogowskiej znane są także i niemieckim dzieciom.

Dzięki inicjatywie obu wydawnictw i Ośrodka Kultury i Informacji NRD w Warszawie odbyło się także miłe spotkanie wydawców, krytyków i pisarzy niemieckich z polskimi kolegami. Do późnych godzin wieczornych dyskutowano w Klubie Księgarza, jakie książki dzieci lubią czytać i jakie należy wydawać. Zadziwiające, ale okazało się, że upodobania czytelnicze niemieckich i polskich dzieci są bardzo podobne. „Najchętniej dzieci czytają książki przygodowe" — stwierdziła większość zebranych. Młody pisarz niemiecki Uwe Kant niebardzo się zgadzał z tym poglądem. Jego książka pt. „Długi kochany tydzień" (Die liebe lange Wohe) jest zwykłą opowieścią o życiu ucznia w ciągu jednego tygodnia, a mimo to książka się podobała. Czy znajdzie uznanie u polskich czytelników, przekonamy się, gdy się ukaże po polsku w Wydawnictwie Nasza Księgarnia.

Z okazji zbliżającego się jubileuszu 25-lecia i wspaniałej wystawy życzymy zaprzyjaźnionemu Wydawnictwu Kinderbuchverlag z Berlina jak największych sukcesów.

Ośrodek Kultury i Informacji NRD w Warszawie zaprasza ciekawych na wystawę. (bt)

Ilustr. Heinz Handschick

CZY JUŻ WYSŁAŁEŚ SWÓJ RYSUNEK?

PRZYPOMINAMY, że zbliża się ostatni dzwonek. Jeśli nie wysłałeś swojego rysunku na konkurs pod hasłem: CO ZROBIMY, ABY POLSKA BYŁA WSPANIALSZA I PIĘKNIEJSZA masz jeszcze możliwość wysłać go nawet 20 lutego, ważna jest bowiem data stempla pocztowego. Po 20 lutego będzie już niestety za późno. Nie omijaj więc ostatniej szansy, chwyć za pędzel, kredkę czy ołówek i przedstaw swój własny projekt tego, co chciałbyś w Polsce zbudować, uświetnić, ulepszyć, dzięki czemu nasza ojczyzna stałaby się wspanialsza i piękniejsza. Czekamy na Twoje projekty i przypominamy:

Technika wykonania pracy dowolna: rysunek, malarstwo, wycinanka, wydzieranka, linoryt, collage itp. Wybrane rysunki wezmą udział w wystawie zorganizowanej w Warszawie z okazji V Zjazdu ZHP.

Autorzy najlepszych prac zostaną zaproszeni na otwarcie wystawy do Warszawy.

Poza tym przyznanych zostanie wiele cennych nagród książkowych.

Zakończeniem konkursu będzie wydanie albumu rysunków.

Prace konkursowe należy nadsyłać do dn. 20.II. 1973 r. pod adresem: Główna Kwatera ZHP, ul. Konopnickiej 6, 00-950 Warszawa Wydział Kultury. Na odwrocie pracy należy podać: imię i nazwisko autora, wiek, klasę, adres domowy.

KONTRAP-73

PUŁKOWNIK ZDZISŁAW RADWAŃSKI jako niespełna 15-letni uczeń gimnazjum w Ostrowi Mazowieckiej, gdzie był drużynowym, wstąpił do harcerskiego oddziału pożarniczego i do dziś pozostał wierny strażackiemu mundurowi i służbie zgodnie z rodzinną tradycją. dziadek jego bowiem był strażakiem a ojciec wieloletnim naczelnikiem straży w tej samej miejscowości. W czasie okupacji należał początkowo do konspiracyjnej harcerskiej drużyny strażackiej, która m.in. zajmowała się zbieraniem broni, szkoleniem wojskowym oraz sporządzaniem i kolportażem tajnych komunikatów radiowych. Jako młody strażak brał bezpośredni udział w około 150 akcjach likwidujących pożary, a w roku 1947 został powołany do pracy w centralnych instytucjach pożarnictwa. Od 25 lat jest redaktorem naczelnym czasopisma „Strażak" i pełni funkcję oficera operacyjnego Komendanta Głównego Straży Pożarnych. Posiada wiele odznaczeń państwowych oraz odznaczenia za pracę w kręgach młodzieżowych: Złote Odznaczenie im. Janka Krasickiego i Złoty Krzyż za Zasługi dla ZHP. Jest działaczem w Harcerskim Kręgu Instruktorskim przy Głównej Kwaterze Harcerstwa.

Wywiad z naczelnym inspektorem Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, szefem Operacji „Kontrap-73" — pułkownikiem harcmistrzem ZDZISŁAWEM RADWAŃSKIM.

— Co to jest Operacja „Kontrap-73" i jaki jest jej cel?

— Kryptonim „Kontrap" powstał z dwu słów: kontra pożarom i oznacza akcję zapobiegania pożarom przez dzieci i młodzież we własnym domu i obejściu, u osób starszych i samotnych wymagających i oczekujących pomocy w tym zakresie oraz na gruncie neutralnym, jak drogi, tory kolejowe, lasy, pola, łąki.

— Dlaczego wybrano dla operacji dwa terminy — zimowy i wiosenny?

— Są to okresy wymagające szczególnej czujności w różnych środowiskach. Świadczą o tym smutne statystyki wskazujące na nasilenie pożarów. Zimą wiele z nich wybucha na skutek nieostrożności w mieszkaniach, złego stanu kuchni, pieców, przewodów kominowych i niewłaściwego użytkowania strychów. Czynności zapobiegawcze w tych miejscach obejmuje pierwszy etap operacji.

Wiosną narasta niebezpieczeństwo pożaru w nieuporządkowanych obejściach i na podwórzach, przy stogach i stertach na łąkach i polach. Wysuszenie przez wiosenne słońce i wiatry traw i ściółki leśnej oraz brak nowego poszycia wzmagają niebezpieczeństwo pożarowe w lasach, przy drogach i torach kolejowych, na torfowiskach. Dlatego na drugi etap operacji wybrano okres wiosennych porządków oraz wycieczek.

— Kto może brać udział w operacji?

— Dziewczęta i chłopcy od 11 roku życia, indywidualnie oraz w zastępach harcerskich i grupach podwórkowych, we własnym domu i u kolegów za zgodą i pod nadzorem rodziców, a na wycieczkach i biwakach pod nadzorem opiekuna wyprawy. Harcerze uczestniczący w operacji — zgodnie ze stanowiskiem Głównej Kwatery Harcerstwa — mogą czynności przewidziane w „Raporcie z Operacji Kontrap-73" zaliczyć do zdobywanej sprawności strażaka.

— Czego oczekujemy po uczestnikach?

— Liczymy na masowy udział w operacji, oczekujemy solidności w działaniu i rzetelności w składaniu „Raportów". W lotnych inspekcjach będziemy służyli radą i pomocą i zobowiążemy do tego wszystkie jednostki straży. Najaktywniejsi uczestnicy otrzymają nagrody rzeczowe i proporce honorowe „Przyjaciel Straży".

Wierzymy w to, że — podobnie jak dotychczasowe akcje przeciwpożarowe — i ta zostanie przyjęta przez czytelników „Świata Młodych" z zapałem i zostanie przeprowadzona skutecznie w ochronie mienia, zdrowia i życia we wsiach i miastach.

Notował: W. BISKO

JAK MA PRZEBIEGAĆ OPERACJA?

1. Przeczytaj uważnie „Raport z Operacji KONTRAP-73" (patrz — str. 8), wytnij go i zaznacz sobie „ptaszkiem" w rubryce „Lp." (Liczba porządkowa) te czynności, które trzeba wykonać w Twoim domu i na strychu, w domu kolegi lub znajomej Ci osoby wymagającej i życzącej sobie pomocy. Niepotrzebne skreśl.

2. Omów tę sprawę z rodzicami (opiekunami) oraz z kolegami lub znajomą osobą potrzebującą pomocy i po uzyskaniu zgody zaplanuj daty wykonania w rubryce „Data". Przed uzgodnieniem pokaż rozmówcom „Apel do sojuszników" zamieszczony pod „Raportem" na następnej stronie.

3. Przed rozpoczęciem akcji wybierz sobie osobę, która zechce poświadczyć wykonane przez Ciebie prace lub udział w nich. Może to być wychowawca klasy, drużynowy, komendant lub prezes straży pożarnej albo wskazany przez niego strażak, milicjant, leśniczy, sołtys, członek komitetu blokowego, administrator domu, osoba życzliwa i nie obojętna na „Apel do sojuszników", dysponująca pieczątką i mogąca w razie potrzeby

sprawdzić wykonane przez Ciebie prace lub Twój w nich współudział. Poproś o to uprzejmie i nie zrażaj się, jeżeli ktoś Ci odmówi, tylko zwróć się do kogoś innego. Na pewno ktoś taki się znajdzie.

4. Przystąp jak najszybciej do działania i staraj się dotrzymać zaplanowanych terminów. Ważne jest to, żeby od 17 lutego przystąpić do działania i do 15 marca wykonać wszystkie czynności nieodzowne dla Twego domu i otoczenia. Daty czynności wykonanych wpisz do „Raportu" długopisem lub czerwonym ołówkiem.

5. Jeżeli jakieś zadanie przerasta Twoje siły i możliwości, zwróć się o pomoc do kogoś starszego z rodziny lub spośród znajomych, posługując się „Apelem do sojuszników".

6. Na strychu posługuj się latarką elektryczną, nigdy lampą naftową lub świecą.

7. Najpóźniej 15 marca 1973 r. wyślij wypełniony i poświadczony „Raport" pod adresem: ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH, POZNAŃSKA 3, 00-680 WARSZAWA.

Wyniki losowania nagród zostaną ogłoszone w kwietniu 1973 r.

Życzymy powodzenia w działaniu i wylosowania nagrody. Zachęcamy także do udziału w drugim etapie „Operacji Kontrap-73", który ogłosimy w numerze z 23 marca br.

RAPORT Z OPERACJI

„KONTRAP - 73"

Wyciąć, wypełnić, poświadczyć i wysłać do dnia 15 III 1973 **pod adresem: Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, Poznańska 3, 00-680 Warszawa** z dopiskiem na kopercie **„KONTRAP-73".**

Melduję, że wykonałem(am) sam(a), pomogłem(am) innym lub zachęciłem(am) z dobrym skutkiem do wykonania następujących czynności związanych z akcją przeciwpożarową „Kontrap-73".

Podpis . . . . . .

W MIESZKANIU

Lp.	Czynność	Data
1.	Sprawdzenie i uszczelnienie gliną pieca i kuchni	
2.	Wymiana rozbitych drzwiczek, blatów, fajerek, rusztów, szybrów, jeżeli są możliwości zakupu	
3.	Założenie blach ochronnych pod popielnikami	
4.	Systematyczne opróżnianie popielników oraz zasypywanie ziemią lub zalewanie wodą wyniesionego gorącego popiołu i niewygaszonych węgli	
5.	Wykonanie ognioodpornej podstawki pod urządzenia elektryczne (piecyk, kuchenka, żelazko itp).	
6.	Kupno lub wykonanie wg instrukcji latarki elektrycznej	
7.	Umieszczenie półeczki lub pojemnika na zapałki na wysokości niedostępnej dla małych dzieci	

NA STRYCHU

8.	Uporządkowanie strychu z przewodem kominowym i usunięcie materiałów łatwopalnych (słoma, siano, wióry, papiery, drewno, a zwłaszcza benzyna, nafta, oleje itp.)	
9.	Usunięcie ze ścianek przewodów kominowych gwoździ i sznurków wylepienie gliną szpar i pobielenie całego przewodu	

APEL DO SOJUSZNIKÓW

Rodziców, opiekunów, gospodarzy domów i wszystkie władze prosimy o udzielenie poparcia i pomocy w pracach związanych z akcją przeciwpożarową „KONTRAP-73".

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH
Warszawa

POŚWIADCZENIE

Stwierdzam, że wymienione tu i na odwrocie czynności zostały wykonane przez uczestnika akcji lub przy jego współudziale.

Data . . . . . .

(Podpis i pieczątka)

. . . . . .

Nadawca:

Imię i nazwisko . . . . . .

Dokładny adres . . . . . .

Wiek . . lat Województwo . . . . .

Chłopiec	Dziewczynka	Miasto	Wieś

(Niepotrzebne skreślić)

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

CZEŚĆ!

Przedstawiam Wam nową Waszą przyjaciółkę Żorrzepkę (a może lepiej byłoby nazywać ją Żorżepka?) Narysowała ją Ela Kowalewska z Łeby. Prawda, że ślicznie? Żorrzepka w naturze jest bardzo kolorowa.

Znalazłem w Waszych listach dwa udane rysunki literkowo-cyferkowe. Pieska przysłał mi Wiesiek Krajewski, a automobil Leszek Karwowski.

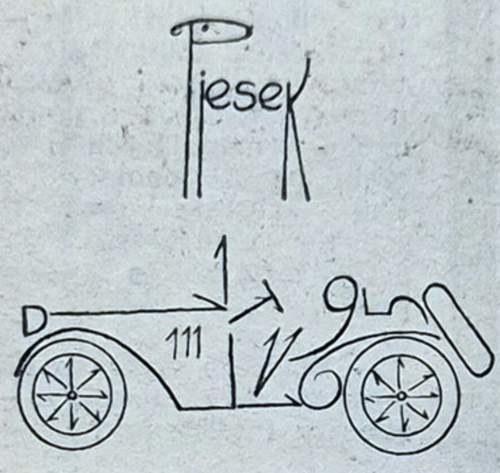

„Czarodziejski" palindrom nadesłała Ania Rebelińska:

A B A K A A K A B A

Adam Kardasz proponuje takie oto nowe palindromy:

- **MODA NA PANA DOM**
- **A NYSA SYNA**
- **A TOM OMOTA**

Ciekawe, ile to już palindromów liczy nasza kolekcja? Adam wymyślił też bardzo śmieszne zdanie nieortograficzne:

U THUZA ZAHMOŻONE CZUŁKO

Znaczy to w tłumaczeniu na polski: „u tchórza zachmurzone czółko"...

Czołem
Wasz RZEP

Rys. WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

WYSZPERANE DŁA RZEPA

— Tato, czy ja mógłbym ożenić się z babcią?

— Nie synku, przecież twoja babcia to moja mama!

— A ty z moją mamą to się ożeniłeś!

Wyszperał
Mirek Chełmiński

— Kochanie, teraz powiedz ładnie AAA, żeby pan doktór mógł wreszcie wyjąć palec z twojej buzi...

Wyszperali W. i M. Jagiełło

— Czym oskarżony uderzył poszkodowanego?

— Gazetą, wysoki sądzie.

— No, a co było w tej gazecie?

— Nie wiem, wysoki sądzie, nie czytałem...

Wyszperał X

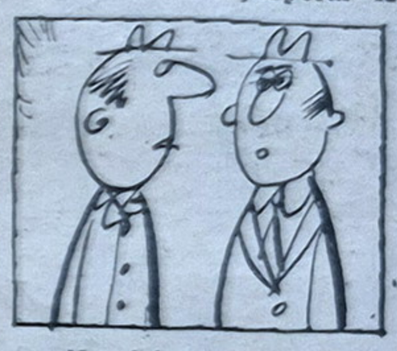

— No, jak tam wasza nowa gosposia?

— Były kłopoty, ale teraz już jakoś to idzie. Zainstalowaliśmy jej dzwonek w kuchni i jak czegoś potrzebuje — dzwoni na żonę.

Wyszperał Wiesiek Stróżek

Nagrodę „Szperacza Tygodnia" otrzymuje Wiesiek Stróżek

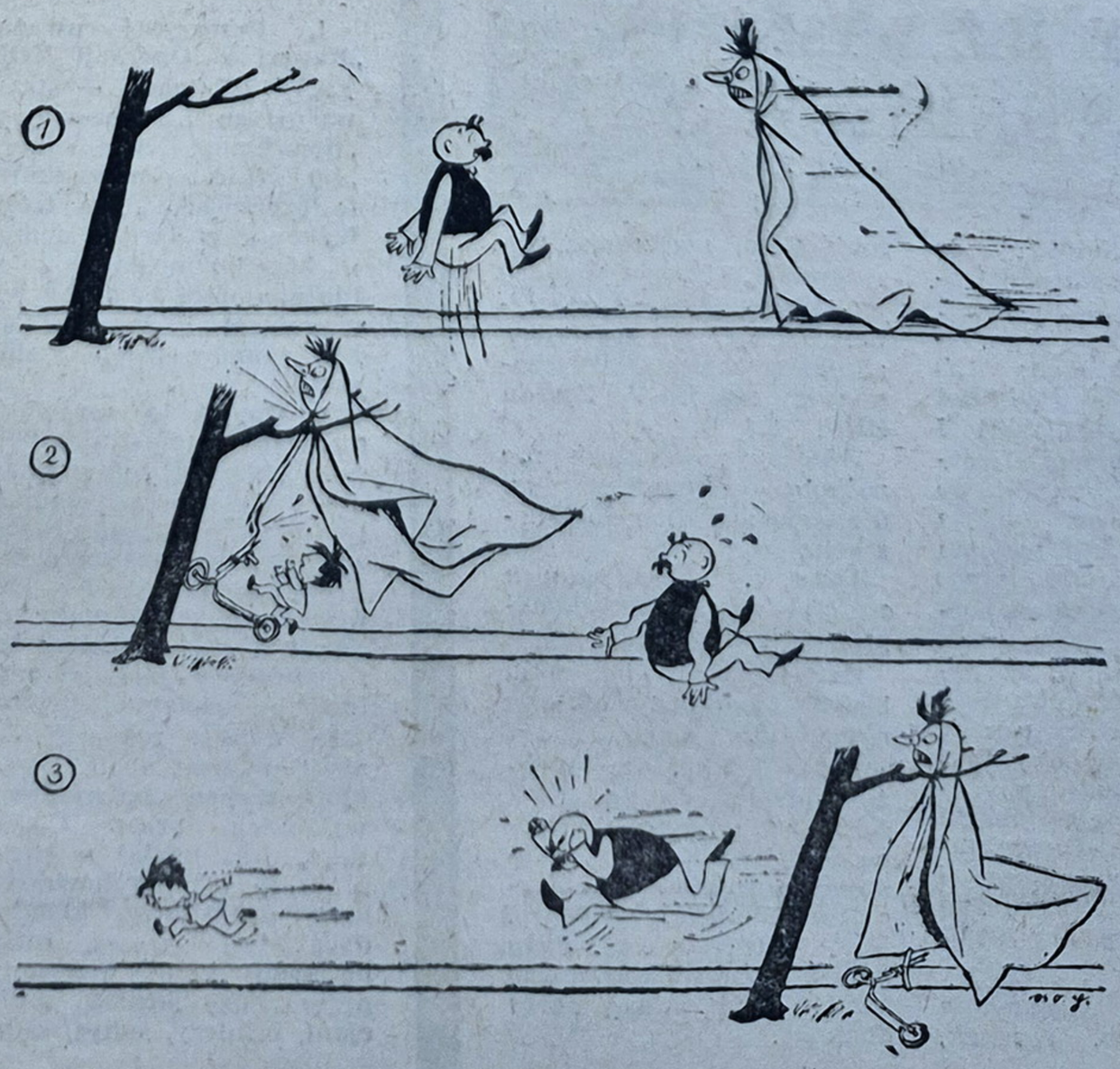

OJCIEC I SYN

E. O. Plauen